

KAROL POZNAŃSKI.

C Z Y                      T R A K T A T                      R Y S K I                      B Y Ł

instumentem prawno-politycznym czy też ~~z~~ tylko dokumentem hi-  
historycznym

nyan

*Kopia*

*wystawa, "Czerwony"  
11/11/1970 r. 30. X. 70*

W "Tygodniu Polskim" z dn. 24.X.1970 ogłoszony jest artykuł Kazimieraa Trębińskiego p.t. "Traktat Ryski". Artykuł ciekawy, ale związek jego tematyki z Traktatem Ryskim /Traktatem Pokoju/ jest raczej nieznaczny. Obecnie, w pięćdziesięcioletnią rocznicę podpisania tego traktatu, autor artykułu nie ma nic więcej i nic bardziej istotnego do powiedzenia na temat Traktatu Pokoju jak podkreślić "niudany" <sup>e</sup> "kompromis" pomiędzy koncepcją Polski Piastowej a koncepcją Polski Jagiellońskiej. Temat niewątpliwie ciekawy, ale nadający się raczej jako temat zadany na egzaminie maturalnym, niż jako pryzmat analizy tak ważnego dokumentu międzynarodowego jakim był Traktat Ryski.. Dwukrotnie w swoim artykule stwierdza autor, że z k y był ten kompromis wspomnianych koncepcji wynikający z Traktatu Ryskiego <sup>ca</sup> a zatem wolno wnioskować, że z k y był i sam Traktat. Ja z Traktatem Ryskim byłem nieco obeznany gdyż współdziałem, od początku do końca, przy jego konstrukcji i bynajmniej nie twierdzę, że był to Traktat idealny/ idealnych traktatów, nota bene, wogóle dotąd nie było !! /, mam swoją własną opinię co do tego Traktatu, wiem dlaczego i w których miejscach Traktat ten był słaby, kulejący, niedobry, wiem też jakk się to stało, że przyjęto takie a nie inne sformułowania. Przez 6 miesięcy pracowałem w Rydze jako sekretarz Delegacji Polskiej, pełniąc funkcję ~~Kk~~ sekretarza Komisji prawno-politycznej, sekretarza Komisji repatrjacyjnej i członka Pod-Komisji repatrjacyjnej, której zlecono zredagowanie Układu o Repatrjacji/podpisanego 20.X.1920 /, a także w końcowej fazie rokowań-funkcje sekretarza Komisji redakcyjnej. Byłem więc dość dobrze obeznany ze wszyst-

kimi zagadnieniami, które wypłynęły na porządek dzienny w toku ~~rozkaz~~ rokowań, miałem też okazję brania udziału w rozmowach prywatnych na tematy związane z rokowaniami z wybitniejszymi członkami Delegacji polskiej, z delegatami czy rzeczoznawcami z różnych dziedzin, od których się wiele nauczyłem, ale mimo to nie ośmieliłbym się dzisiaj formułować w sposób apodyktyczny / i bez przytoczenia źródeł / uwag krytycznych w rodzaju tych jakie czytamy w omawianym artykule Trębickiego. W rozdziale artykułu zatytułowanym "Stosunki polsko-rosyjskie" pisze Trębicki; "Kompromis polsko-rosyjski był zły, gdyż na dłuższą ~~metę~~ metę zapewniał wzrastającą przewagę Rosji. Pozostawiał nienaruszone podstawy rosyjskiego imperjalizmu, dając mu pauzę, zwaną przez Lenina pieriedyszka, niezbędną, by okrzepł wyłoniony z wielkiego wstrząsu rewolucji październikowej ustrój sowiecki, tak aby ten odwieczny imperjalizm już na komunistycznych oparty zasadach mógł ruszyć do ofensywy, gdy nadejdzie sprzyjająca potemu konjunktura międzynarodowa. Tak też się stało i w roku 1939 imperjalizm sowiecki konsekwentnie współdziałał w rozgromieniu Polski". To ten zły kompromis w tym złym Traktacie Ryskim uratował imperjalizm rosyjsko-sowiecki od doszczętnego zagłady i naraził Polskę oraz świat cały na okropne niebezpieczeństwo ze strony imperjalizmu sowieckiego. A przecież tak było łatwym w Rydze "ubić" ten imperjalizm i mieć spokój na 1000 lat, ale tego nie uczyniono, nie chciano, czy nie potrafiono. Czy istotnie Trębicki wierzy w to, że los imperjalizmu rosyjskiego / pod taką, czy inną postacią / leżał w rękach autorów Traktatu Ryskiego czy Rządu Polskiego?

Traktat Ryski był zły według oceny Trębickiego, był zły gdyż nie potrafił rozstrzygnąć konfliktu pomiędzy koncepcją piastowską a jagiellońską, był zły gdyż "podmurował" imperjalizm rosyjski na wś-

na naszą "pohibel" - ale Trębiński nie pisze jakie były do dyspozycji  
 alternatywy, co <sup>co n</sup> należało uczynić z okazji Traktatu i w samym Traktacie  
 Pokoju by uniknąć te wszystkie "zła" i co należało pozytywnie uczynić  
 by wszystko było "dobre" i dla odrodzonej Polski i dla wszystkich narodów  
 cywilizowanych. Szkoda, że nie było autora artykułu w Rydze w latach 1920 -  
 1921, bo może byłby coś rozsądnego doradził Delegacji Polskiej, zasugero-  
 wałby jakąś alternatywę. Jeżeli o Imperjalizm rosyjski to nawet była al-  
 ternatywa, ale jaka? Alternatywa ta wyglądała następująco: zamiast sa-  
 wierać "kompromisowy" pokój z Rosją, sowiecką, wypadało może porozumieć  
 się z Generałami Denikinem i Kołczakiem, którzy obaj jeszcze w Rosji  
 działali; były nawet konkretne propozycje z ich strony, ale w przeddzień  
 rozpoczęcia rokowań pokojowych z Sowietami, Denikin, kt-zy ledwo "zipsał"  
 i konał z rozpaczy w obliczu muru komunistycznego i błagał o pomoc pol-  
 ską dla rozwalenia tego muru, ten sam Denikin/carski generał/ nie był jed-  
 nak skłonny -nawet wówczas - uznać Niepodległości <sup>Państwa</sup> polskiej. Czy Trębiń-  
 ki o tym nie słyszał? *nie słyszał o tej alternatywie?*

Okres 1918-1922 tak niezmiernie interesujący z punktu widzenia histo-  
 rycznego jeżeli idzie o stosunki polsko-rosyjskie posiada stosunkowo  
 dość solidną dokumentację, zwłaszcza w odniesieniu do rokowań pokojowych  
 w Rydze; istnieją sprawozdania Dąbskiego /Przewodniczącego Delegacji Po-  
 lskiej/ <sup>22y fo</sup> pod postacią urzędowych raportów ~~czy~~ pod postacią listów prywat-  
 nych do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza /Piłsudskiego/, do Premiera  
 /Witosa/ i do Ministra Spraw Zagranicznych /Sapiechy/; również istnieją  
 instrukcje oficjalne i listy prywatne tych ostatnich wysyłane do Dąbskiego.  
 Ponadto, istnieje książkowe wydanie dość obfitej dokumentacji; ~~manus~~ tu na  
 myśli książkę p.t. "Traktat Ryski", Warszawa 1931 autorstwa Jana Dąbskie-  
 go /b. Wice-ministra Spraw Zagranicznych i b. Przewodniczącego polskiej Dele-

gacji Pokojowej w Rydze/. We wstępie do tej swojej książki pisze Dąbski:  
 "...Wydaje mi się, że właśnie taki materiał /jaki jest w książce/, żywy  
 swą bezpośredniością, chwytający ówczesne życie "na gorącym uczynku", nie  
 skorygowany tendencyjnie, nie sfałszowany ex post - jak to się czasem obedi-  
 nie dzieje - w myśl pewnych późniejszych założeń i planów - ma najwięk-  
 szą wartość. Na rozumowe przetrzeźwienie tego materiału i na wszechstron<sup>nie</sup>  
 historyczną syntezę jest jeszcze czas ". Jest to książka bardzo warto-  
 ściowa. Należy mieć nadzieję, że przyszedł historyk, który będzie pisał o  
 Traktacie Ryskim i któremu wpadnie w ręce wspomniany tu artykuł Trę-  
 bickiego, nie da się zafascynować tym artykułem i nie uwierzy zbyt  
 łatwo w to że "kompromis polsko-rosyjski był zły, że "Kompromis zaś mię-  
 dzy Polską piastowską i jagiellońską, był również zły" i że Traktat Rys-  
 ki niepotrzebnie i nieopatrznie odratował od zagłady imperjalizm rosyj-  
 ski; należy mieć nadzieję, że historyk który będzie opracowywał ten okres  
 sięgnie do autentycznych materiałów, i do tych jakie zestawia Dąbski w  
 swojej książce i do innych, które nie są dotąd opracowane.

Na specjalną uwagę zasługuje ostatni rozdział artykułu Trębick<sup>iego</sup>  
 zatytułowany "Konkluzja", a w szczególności następujące dwa ustępy tego  
 rozdziału, mianowicie: Primo, ustęp gdzie autor pisze "W świetle przytoczo-  
 nej powyżej argumentacji historycznej i politycznej narzuca się nega-  
tywna ocena traktatu ryskiego /podkreślenie moje/. Wolno jest każdemu  
 oceniać taką, czy inną umowę międzynarodową, pozytywnie lub negatywnie,  
 krytyk nie musi nawet przytaczać argumentów, poprostu oświadcza oceniam  
 tak czy inaczej, podoba mi się lub nie podoba ~~ten~~ ten dokument /de gusti-  
bus non disputandum est /, ale skoro się ktoś odwołuje do argumentacji  
 historycznej i politycznej, to lepiej jest argumentację tę wyraźnie i w  
 pełni podać - a tego w artykule nie znajdujemy. Secundo, nie zgadzam ~~się~~  
 się z poglądem sformułowanym w końcowej części "Konkluzji", a mianowicie

z jego "tezą końcową", w myśl której "Istnieje ścisły choć nie wyłączny związek między traktatem pokojowym w Rydze i katastrofą niepodległego państwa, odrodzonego w listopadzie 1918 r., która nastąpiła w 18 lat po jego podpisaniu." Na czym polega ten "ścisły związek" i na czym opiera Trębiński tę swoją tezę końcową, sformułowaną w sposób tak apodyktyczny - trudno jest odgadnąć.. Mnie się wydaje, że teza ta podczyta jest fantazją; w ten sam sposób ktoś inny miałby prawo twierdzić, że istnieje ścisły związek przyczynowy pomiędzy klęską wojenną jaką poniosła Armja Czerwona /Armja Rosyjska/ w bitwie pod Warszawą 15 sierpnia 1920 r. a katastrofą która spotkała Polskę we wrześniu 1939 r.; klęska ta była dotkliwą "zadrą" na honorze wszystkich Rosjan, cywilów i wojennych, sowieńskich i białogwardziistów. Rosjanie sowieccy, chcieli się odegrać na Polsce w 1939 roku; a przecież taka piękna była ku temu okazja.. Różne można na ten temat snuć fantazje. Ktoś bardziej pomysłowy mógłby powiedzieć że gdyby Piłsudskiego nie chciało się zwoleźć w sierpniu 1920 r. to nie doszłoby do katastrofy w roku 1939; a w rzeczywistości na katastrofę 1939 r. stały się mnóstwo przeróżnych powodów - w pierwszym rzędzie polityka Hitlera - cała gama, cały wachlarz powodów aktualnych, z których powodów czy motywów był najważniejszy, najbardziej istotny tego dziś nie wiemy i może za sto lat jakiś wnikliwy historyk postara się to ustalić na podstawie takiej czy innej dokumentacji. Wszakże próba ustalenia tego obecnie jest przedwczesna a zgadywanie jest nie poważne natomiast jest bardzo ryzykowne.

Je nie zwykły jestem wypowiadać się w sposób apodyktyczny, pamiętam też o tym że "errare humanum est". Wyświadcza mi się do niedawna że względnie dobrze orientuję się w zagadnieniach poruszonych przez Trębińskiego, zwłaszcza gdy chodzi o takie czy inne aspekty polityczne- histo-

Wiemy już o tem, że Trębicki ocenia Traktat Ryski negatywnie, a w szczególności uważa kompromis z Rosją za zły i że jest też zły dlatego, że kastruje obie koncepcje państwowe. Autor pisze dalej w rubryce "konkluzja" : "W naszych ~~szerszych~~ oczach historia zaczyna zarysowywać kontury kompromisu radykalnie różnego od osiągniętego w Rydze. Polega on na wyłanianiu się koncepcji państwowego państwa narodowego, które będzie prowadziło ~~z~~ uwspółcześnioną /podkreślenie moje/ politykę jagiellońską".... Co miał na myśli autor tej sentencji trudno odgadnąć - czy miał na myśli Polskę jako Republikę Ludową czy też Polskę członka Związku Europejskiego /Pancuropy?/ która będzie prowadziła "uwspółcześnioną" politykę jagiellońską promieniując w kierunku na wschód i na zachód. Taki będzie według wizji Trębickiego przyszły kompromis z Rosją - tak radykalnie różny od osiągniętego w Rydze. Daj Boże !!! W tym miejscu jednak przypominają mi się słowa Goethego "Und der Teufel lacht dazu".

Według Trębickiego kompromis osiągnięty w Rydze był zły - może - ale był to kompromis pomiędzy dwoma państwami równie suwerennymi - kompromis który Polska zawarła z zachowaniem pełnej swej godności narodowej i suwerennej. Dzisiejszy kompromis wygląda, niestety, inaczej. A przyszły, jutrzejszy kompromis według wizji Trębickiego jak będzie wyglądał? Ach gdyby ten "djabeł" /teufel/ tylko przestał się śmiać.

Ja nie zwykłem jestem wypowiadać się w sposób apodyktyczny, pamiętam też o tem, że "errare humanum est". Wydawało mi się do niedawna że się względnie dobrze orientuję w zagadnieniach poruszonych przez Trębickiego, zwłaszcza gdy chodzi o takie czy inne aspekty

aspekty polityczno-histeryczne Traktatu Ryskiego. Po przeczytaniu zaś wspomnianego artykułu Trębickiego dochodzę do smutnego dla mnie wniosku że się wcale nie orientuję gdyż nie zrozumiałem nawet intencji jego artykułu tak ujętego. Uczyli mnie moi nauczyciele uniwersyteccy oraz nauczyłem mnie życie że traktaty pokojowych /czy traktatów handlowych/ nie zawiera się po to by przyszłym historykom dostarczyć wygodnego argumentu, wygodnego materiału dowodowego dla ustalenia, dla udowodnienia takiej lub innej tezy, czy dla obalenia innej tezy, lecz traktaty te zawiera się po to by zatwierdzić, zaspokoić takie czy inne doraźne potrzeby Państwa i jego ludności. Traktaty te są instrumentami prawno-politycznymi /czy polityczno-gospodarszymi/ które zawierają konkretne aktualne potrzeby w sposób możliwie najlepszy na jakie pozwalają aktualne warunki i okoliczności polityczne /czy geograficzne/.

Taki jest mój pogląd i dlatego moje podejście do Traktatu Ryskiego jest nieco odmienne od podejścia Trębickiego.-

/Karol Poznanski/